BITWA POD SHILOH
(Battle of Shiloh)

Generał William T. Sherman

Tłumaczenie: Andrzej Ziółkowski

[w:] Gen. William T. Sherman, Personal Memoirs. Chapter X.

Rozdział X

Marzec i kwiecień 1862.

Pod koniec lutego 1862 roku, generał dywizji Halleck dowodził wszystkimi swoimi oddziałami w dolinie Mississippi, ze swych kwater głównych w St. Louis. Były to: Armia Ohio dowodzona przez generała dywizji Buella w Kentucky; Armia Tennessee dowodzona przez generała dywizji Granta w Fort Henry i Fort Donelson; Armia Mississippi generała dywizji Pope'a; i armia generała S. R. Curtisa w Southwest Missouri. Powierzył swemu Szefowi Sztabu, Generałowi Cullumowi posterunek w Cairo, a mi w Paducah, głównie w celu przyśpieszenia i ułatwienia ważnych operacji, podówczas organizowanych w Tennessee i Cumberland Rivers.

Fort Donelson poddał się generałowi Grantowi 16 lutego i panowało tam ogromne zamieszanie związane z koniecznością zadbania o rannych i rozporządzenia jeńcami, zwykłe w takich okolicznościach, które powodowało ogromne trudności w komunikacji między St. Louis i Fort Donelson.

W tym samym czasie generał Buell podążył za konfederacką armią, która pośpiesznie wycofywała się z Bowling Green do Nashville, miasta o tak dużym znaczeniu dla Południa, że swego czasu rozważano możliwość ustanowienia tam stolicy. Zarówno generał Grant, jak i Buell widzieli w zdobyciu tego miasta fakt o wielkim znaczeniu. Dwudziestego pierwszego lutego generał Grant wysłał generała Smitha z całą jego dywizją do Clarksville, pięćdziesiąt mil na północ od Donelson, w kierunku Nashville, a 27 skierował się osobiście w stronę Nashville, aby spotkać się i naradzić z generałem Buellem, ale powrócił do Donelson już następnego dnia.

W międzyczasie generał Halleck w St. Louis najwidoczniej uznał, że jego oddziały za bardzo oddaliły się od niego i zaczął przysyłać do mnie, do Paducah, depesze, które miałem dalej posyłać łodzią, albo starą linią telegraficzną do Fortu Henry, która to linia przebiegała przez tereny nieprzyjaciela i cały czas wymagała naprawy. Pierwszego marca otrzymałem następującą depeszę, którą posłałem dalej do generała Granta zarówno telegrafem jak i łodzią:

> ST. LOUIS, 1 marzec, 1862.
>
> Do Generała GRANTA, FORT HENRY.
>
> Środki transportowe zostaną do pana wysłane tak szybko, jak to będzie możliwe, aby przemieścić pańskie kolumny w górę rzeki Tennessee. Głównym celem tej ekspedycji będzie zniszczenie mostu kolejowego nad Bear Creek, w pobliżu Eastport, Mississippi; a także połączeń kolejowych

w Corinth, Jackson i Humboldt. Uważa się, że ataki winny nastąpić w kolejności, jak przedstawiono wyżej. Silne oddziały kawalerii i lekkiej artylerii, wspierane przez piechotę, mogą bez większych trudności, szybkim marszem, dotrzeć do tych punktów od strony rzeki.

Unikać jakichkolwiek większych bitew z silnymi oddziałami wroga. Lepiej będzie wycofać się niż ryzykować walną bitwę. Powinno to być silnie podkreślone w rozkazach dla oficerów wysłanych z ekspedycjami znad rzeki. Generał C. F. Smith, albo inny zaufany oficer, powinien być wyznaczony do wypełnienia takich rozkazów. Po wypełnieniu misji, albo takiej jej części, jaka okaże się możliwa, powróci pan do Danville i wyruszy na Paris.

Być może oddziały wysłane do Jackson i Humbolt będą mogły dotrzeć do Paris lądem tak łatwo, jak wrócić do łodzi transportowych. Musi to być uzależnione od stanu dróg i pozycji nieprzyjaciela. Wszystkie linie telegraficzne, do których uda się dotrzeć, muszą być przerwane. Łodzie działowe (gunboat) będą towarzyszyć transportowcom jako eskorta. Każdy lojalny mieszkaniec Tennessee, który wyrazi chęć, może być zaciągnięty i wyposażony w broń. Kompetentni oficerowie powinni pozostać aby dowodzić fortami Henry i Donelson na czas pańskiej nieobecności. Zwróciłem no to uwagę w ogólnych rozporządzeniach.

H. W. HALLECK, generał dywizji.

I po raz kolejny:

CAIRO, 2 marzec 1862.

Do Generała GRANTA:

Generał Halleck, 25 lutego, przekazał mi telegrafem: "Generał Grant nie wyśle więcej sił do Clarksville. Dywizja generała Smitha dotrze do fortu Henry, albo innego punktu w górnych partiach rzeki Tennessee; transporty będą również zgromadzone w Paducah. Dwie łodzie działowe na rzece Tennessee z Grantem. Generał Grant niezwłocznie ustanowi małe garnizony w fortach Henry i Donelson, a wszystkie pozostałe oddziały będzie utrzymywał w gotowości bojowej."

Z pańskiego listu z 28 dowiedziałem się, że był pan w forcie Donelson, a generał Smith w Nashville, gdzie, jak przypuszczam, nie mógł pan otrzymać rozkazów. Telegram Hallecka z ostatniej nocy mówi: "Kto wysłał dywizję Smitha do Nashville? Rozkazałem im przejść do Tennessee, gdzie są niezwłocznie potrzebne. Proszę skierować je tam rozkazem. Proszę również wysłać wszystkie wolne oddziały w górę Tennessee do generała Granta." Najwidoczniej generał uważa, że znajduje się pan w Tennessee. Poślę panu wszystkie oddziały, jakie zdołam, raportując do generała Shermana z rozkazem wyruszenia do Cumberland do pana, albo, jeśli wyruszył pan do fortu Henry, do Tennessee.

G. W. CULLUM, Generał Brygady.

Czwartego marca nadeszła następująca depesza:

St. Louis, 4 marzec, 1862.

Do Generała Dywizji U. S. GRANTA

Mianuje pan generała dywizji C. F. Smitha na dowódcę ekspedycji, a sam pozostanie w forcie Henry. Dlaczego nie wypełnia pan moich rozkazów i nie raportuje do mnie o stanie i pozycjach pańskich oddziałów?

H. W. HALLECK, Generał Dywizji.

Sytuacja najwyraźniej doprowadzała Hallecka do pasji, ale był on zbyt daleko od miejsca działań wojennych, aby wyrobić sobie odpowiednie zdanie o faktycznym stanie rzeczy. Generał Grant zrobił tak dużo, że generał Halleck powinien okazać cierpliwość. Tymczasem w Paducah byłem zajęty wysyłaniem łodzi we wszystkich kierunkach - część z rozkazami generała Hallecka, część generała Culluma; a inne do generała Granta i generała Buella w Nashville; i w tym samym czasie organizowałem dla siebie nową dywizję z oddziałów przybyłych do Paducah, aby mieć żołnierzy, gdy będę wysłany w pole, jak obiecał mi generał Halleck. Jego celem było najwidoczniej operować w górze rzeki Tennessee, aby zniszczyć most na Bear Creek i kolejową linię komunikacyjną między rzekami Mississippi i Tennessee; bez wątpienia po wykonaniu tego zadania, generałowie Grant i Smith zawrócili do Nashville. W międzyczasie kilka z łodzi działowych, pod dowództwem kapitana Phelpsa z Marynarki Stanów Zjednoczonych, dotarło w górę rzeki Tennessee aż do Florence i po ich powrocie doniesiono o silnym prounijnym nastawieniu ludzi zamieszkujących wzdłuż rzeki. Dziesiątego marca, otrzymawszy konieczne rozkazy od generała Hallecka, zaokrętowałem moją dywizję w Paducah. Była ona złożona z czterech brygad:

Pierwsza, pod dowództwem pułkownika S. G. Hicksa, składała się z Czterdziestego Pułku Illinois, Czterdziestego Szóstego Ohio i Baterii Indiana Mortona, zajęła okręty Sallie List, Golden Gate, J. B. Adams i Lancaster.

Druga Brygada, pułkownika D. Stuarta, składała się z Pięćdziesiątego Piątego Pułku Illinois, Siedemdziesiątego Pierwszego Ohio i Pięćdziesiątego Czwartego Ohio; zajęła okręty *Hannibal*, *Universe*, *Hazel Dell*, *Cheeseman* i *Prairie Rose*.

Trzecia Brygada, pułkownika Hildebranda, składała się z Siedemdziesiątego Siódmego Pułku Ohio, Pięćdziesiątego Siódmego Ohio i Pięćdziesiątego Trzeciego Ohio; zajęła okręty *Poland*, *Anglo-Saxon*, *Ohio No. Three* i *Continental*.

Czwarta Brygada, pułkownika Bucklanda, składała się z Siedemdziesiątego Drugiego Pułku Ohio, Czterdziestego Ósmego Ohio i Siedemdziesiątego Ohio; zajęła okręty *Empress*, *Baltic*, *Shenango* i *Marrengo*.

Popłynęliśmy w górę do fortu Henry, poziom rzeki był wysoki a woda spokojna. Tam zameldowałem się osobiście u generała C. F. Smitha i zostałem przez niego wysłany kilka mil na północ, do pozostałości po spalonym moście kolejowym, aby oczekiwać tam na spotkanie z resztą jego armii. Mój sztab znajdował się w Continental.

Wśród moich pułkowników miałem jednego o trudnym charakterze - Thomasa Worthingtona, pułkownika Czterdziestego Szóstego Pułku Ohio. Był on absolwentem West Point, z rocznika 1827; był więc starszy od generała Hallecka, generała Granta i mnie, i utrzymywał, że wie o wojnie więcej niż cała nasza trójka razem wzięta. Gdy pokonywaliśmy rzekę, wyłamał się z kolumny i pognał przodem, docierając do Savannah jeden dzień wcześniej niż reszta mojej dywizji. Gdy dotarłem do tego miejsca, okazało się, że Worthington wyładował swój regiment i krzątał się wydając rozkazy tak, jakby to on był głównodowodzącym. Kazałem mu wycofać się do swoich okrętów i dałem mu do zrozumienia, że tymczasem musi tam pozostać. Generał C. F. Smith przybył trzynastego marca na czele pokaźnej floty okrętów, zawierającej

dywizję Hurlbuta, dywizję Lew Wallace'a i jego własną, podówczas dowodzoną przez generała brygady W. H. L. Wallace'a.

Generał Smith posłał po mnie abym spotkał się z nim i polecił mi wyruszyć pod eskortą dwóch łodzi działowych, *Lexington* i *Tyler*, dowodzonych przez kapitanów Gwina i Shirka z Marynarki Stanów Zjednoczonych. Miałem dotrzeć do jednego z miejsc pod Eastport i przeciąć linię kolejową z Memphis do Charleston, pomiędzy miejscowościami Tuscumbia i Corinth. Generał Smith nie był zdrów, cierpiał z powodu rany nogi, która spuchła i bolała, a której nabawił się od zwykłego zadrapania, gdy wsiadał do małej łodzi. Faktycznie rana zaogniła się i doprowadziła do śmierci generała około miesiąca później (25 kwietnia 1862). Był on adiutantem w Akademii Wojskowej podczas mojego wczesnego okresu służby, a później dowódcą kadetów. Był szlachetnym i żołnierskim człowiekiem o wielkim doświadczeniu a w Donelson walczył z tak ogromnym zaangażowaniem i dzielnością, że wielu właśnie jemu przypisywało powodzenie ataku.

Natychmiast wyruszyłem w górę rzeki Tennessee, płynąc za dwiema łodziami działowymi i, gdy przepływaliśmy obok Pittsburg Landing, kapitan Gwin poinformował mnie, że w czasie jednego z jego wcześniejszych rejsów po rzece, napotkał regiment kawalerii rebeliantów, który tam stacjonował, i że znajduje się tam port nadający się do lądowania w pobliżu miejscowości Corinth, w odległości trzydziestu mil. Posłałem depeszę generałowi Smithowi, że jeśli zostaniemy zatrzymani w górze rzeki, powinien posłać trochę oddziałów do Pittsburg Landing. Podążaliśmy dalej rzeką z należytą ostrożnością, aż zobaczyliśmy Eastport i Chickasaw, miejscowości okupowane przez rebelianckie baterie i niewielki oddział piechoty.

Następnie, zachowując ciszę, cofnęliśmy się do ujścia rzeki Yellow, kilka mil w dół, gdzie znajdowała się droga do Burnsville, miejscowości na szlaku Memphis - Charleston, gdzie umiejscowione były warsztaty remontowe kompanii. Natychmiast wydane zostały rozkazy lądowania: najpierw kawaleria, która od razu wyruszyła do Burnsville z rozkazami oczyszczenia linii kolejowej i spalenia stacji, warsztatów itp.; a ja wyruszyłem na czele piechoty i artylerii, jak tylko oddziały opuściły okręty. Przez cały czas padał gęsty deszcz. Nad rankiem znajdowaliśmy się około sześciu mil dalej, gdzie napotkaliśmy powracający oddział kawalerii. Podjęli oni kilka prób przekroczenia rzeki, której wody przybrały tak, że zwykły potok wypełniał całe koryto; i mój adiutant, Sanger, którego wysłałem razem z kawalerią, zameldował stratę kilku ludzi, przez utonięcie. Deszcz lał się strumieniami i z tylnych oddziałów nadeszły meldunki, że rzeka wzbiera z ogromną szybkością i jeśli nie wrócimy wkrótce do naszych okrętów, koryto rzeki będzie po prostu niedostępne. Nie było innego wyjścia tylko wycofać się do naszych łodzi; ale i to było tak trudne, że musieliśmy wyprząc konie artyleryjskie i ciągnąć działa pod wodą przez zalane tereny, aby dotrzeć do brzegu rzeki. Powtórnie zaokrętowawszy oddziały, zdecydowałem popłynąć w dół do Pittsburg Landing i spróbować w tamtym miejscu. W ciągu nocy, czternastego marca, przybiliśmy do Pittsburg Landing, gdzie spotkałem dywizję Hurlbuta, z okrętami. Pozostawiwszy tam swoje rozkazy, popłynąłem w dół do Savannah i złożyłem osobiście meldunek generałowi Smithowi, który widział w wylewającej rzecze Tennessee potwierdzenie moich słów; w tej sytuacji nakazał mi wyładowanie dywizji mojej i generała Hurlbuta w Pittsburg Landing; zajęcie silnie wspartych pozycji i pozostawienie miejsca dla jego całej armii; powiedział mi też, że wkrótce sam przeprawi się w górę rzeki i wyruszy znacznymi siłami, aby przygotować punkt oparcia na linii kolejowej, wspominanej w rozkazach generała Hallecka.

Podpułkownik McPherson ze sztabu generała C. F. Smitha, albo raczej generała Hallecka, powrócił razem ze mną i szesnastego marca wyokrętowaliśmy nasze wojska i

wymaszerowaliśmy jakieś dziesięć mil w kierunku Corinth, do miejsca zwanego Monterey albo Pea Ridge, gdzie rebelianci posiadali regiment kawalerii, który oczywiście wycofał się z naszym przybyciem, ale od ludzi dowiedzieliśmy się, że pociągi zwoziły duże ilości żołnierzy ze wszystkich stron do Corinth. McPherson i ja dokonaliśmy dobrego rozpoznania terenu, a potem powróciliśmy do naszych okrętów. Osiemnastego Horlbut wyładował swoją dywizję i zajął pozycję około półtorej mili dalej, w pobliżu rozwidlenia dróg, z których jedna wiodła do Corinth, a druga w kierunku Hamburg. Dziewiętnastego wysadziłem na brzeg moją dywizję i obsadziłem wojskiem tereny w odległości około trzech mil, trzy brygady zajęły szlaki do Purdy i Corinth, a pozostała brygada (Stuarta) tymczasowo usytuowała się wzdłuż Hamburg Road, nieopodal Lick Creek Ford, gdzie droga Bark Road łączy się z Hamburg Road. W ciągu kilku dni przybyła dywizja Prentissa i rozbiła obozy po mojej lewej flance, a potem dywizje McClernanda i W. H. L. Wallace'a, które zajęły linie na naszych tyłach. Dywizja Lew Wallace'a pozostała po północnej stronie Snake Creek, na drodze wiodącej z Savannah lub Cramp's Landing do Purdy.

Generał C. F. Smith pozostał z tyłu w Savannah, w sztabie głównym i ja byłem jedynym odpowiedzialnym za moją dywizję. Utrzymywałem warty na drogach nawet w większych odległościach i zapoznałem się osobiście z terenami zarówno wewnątrz, jak i poza moimi liniami. Mój własny sztab składał się z kapitana J. H. Hammonda, pomocnika głównego adiutanta; chirurgów Hartshorna i L'Hommedieu; podpułkowników Hascalla i Sangera, głównych inspektorów; poruczników McCoya i Johna Taylora, ordynansa. Wszyscy byliśmy świadomi, że wróg grupował swoje wojska w Corinth, ale nie mogliśmy wiedzieć, jakie to były siły, ani nie wiedzieliśmy, co się dzieje poza naszymi liniami. Siedemnastego marca generał U. S. Grant został przywrócony do dowodzenia wszystkimi oddziałami w górnym biegu rzeki Tennessee: z powodu ciężkiej choroby generała Smitha i ponieważ wytłumaczył generałowi Halleckowi w sposób zadowalający swoje działania po bitwie pod Donelson; ustanowił swoje dowództwo w Savannah, ale często odwiedzał nasze obozy. Przez cały czas kierowałem się przeświadczeniem, że jesteśmy armią atakującą; że naszym celem jest posuwać się naprzód licznymi oddziałami, organizować punkty oporu na szlakach Memphis i Charleston, w ten sposób powtarzając znakomitą taktykę spod Fortu Donelson, odcinając rebeliantów wewnątrz terenu działań od tych w Memphis i nad rzeką Mississippi. Nie ufortyfikowaliśmy naszych obozów przeciwko atakom, ponieważ nie mieliśmy takich rozkazów i ponieważ takie postępowanie osłabiłoby ducha bojowego naszych świeżo zaciągniętych żołnierzy. Nasza pozycja była silna w sposób naturalny: Snake Creek, głęboki, bystry potok z dopływem (Owl Creek) po naszej prawej flance i Lick Creek z podobnym dopływem, po lewej stronie; w ten sposób zawężona była przestrzeń, na której moglibyśmy być zaatakowani do półtora lub dwóch mil.

W późniejszym okresie wojny, moglibyśmy w ciągu jednej nocy uczynić te pozycje niemożliwymi do sforsowania, ale wówczas nie zrobiliśmy tego i możliwe, że dobrze się stało. Od około pierwszego kwietnia byliśmy świadomi, że kawaleria rebeliantów na naszym odcinku frontu stawała się coraz bardziej śmiała i zuchwała; a w piątek, 4 kwietnia, zaatakowała i porwała jedną z naszych pikiet wartowniczych, złożoną z oficera i siedmiu ludzi, którzy trzymali pozycję parę mil dalej na drodze do Corinth. Pułkownik Buckland wysłał kompanię w celu ich uwolnienia, a następnie wyruszył sam na czele regimentu i, obawiając się, żeby nie spotkał go ten sam los, zwołałem całą jego brygadę i po przebyciu jakichś czterech czy pięciu mil, kawaleria jadąca na przedzie natknęła się na oddział artylerii. Wtedy, po zmroku, wycofałem się do naszych linii i zameldowałem listownie o tym fakcie generałowi Grantowi w Savannah; ale jak dotąd nie udało nam się potwierdzić obecności piechoty, ponieważ regimenty kawalerii na

ogół posiadają trochę dział, więc przypuszczałem, że działa, które otworzyły ogień w piątek 4 kwietnia, należały do kawalerii kontrolującej tereny wzdłuż całego naszego frontu.

Sobota minęła w naszym obozie bez żadnych niezwykłych zdarzeń, pogoda utrzymywała się dżdżysta i ciepła, i drogi powrotu do miejsca lądowania okrętów pozostawały pokryte gęstym błotem; ale w niedzielę rano, szóstego, miał miejsce znaczny ostrzał w miejscach wysuniętych placówek, więc po śniadaniu, przejechałem wzdłuż moich linii i, około czterystu jardów od czoła regimentu Applera, gdy zostałem ostrzelany z okolicznych zarośli w wąwozie - zasadzka, która kosztowała życie mojego ordynansa Hollidaya. Mniej więcej w tym samym czasie ujrzałem znaczne linie bojowe rebeliantów nadciągające w naszym kierunku w liczbie, której nie mogłem oszacować na oko. Wydałem niezbędne rozkazy baterii (Waterhouse'a) włączonej do brygady Hildebranda i przestrzegłem ludzi, aby powstrzymali się od strzałów, aż rebelianci przekroczą parów Owl Creek i zaczną się wspinać; także wysłałem oficerów sztabowych aby doniosły generałom McClernandowi i Prentissowi o nadciągającym uderzeniu. W istocie, McClernand wysłał już trzy regimenty dla wsparcia mojej lewej flanki i były już one na wyznaczonych pozycjach, gdy atak się rozpoczął.

W kilka minut bitwa pod Shiloh rozgorzała z największą zaciętością i trwała dwa dni. Jej historia jest dobrze znana i stała się przedmiotem ogromnych kontrowersji. Dywizja Hildebranda została szybko rozbita, ale dywizje Bucklanda i McDowella utrzymały się do końca. Oddziały Duarta zostały zepchnięte w stronę rzeki i nie zdołały połączyć się z moimi oddziałami aż do drugiego dnia bitwy. Myślę, że moje meldunki dotyczące bitwy są zwięzłe i dokładne, pisane na miejscu, gdy wszystkie nazwiska i fakty wciąż były świeże w mojej pamięci, dlatego przytaczam je tutaj dosłownie:

DOWÓDZTWO PIERWSZEJ DYWIZJI,
PITTSBURG LANDING, 17 marzec 1862.

Kapitan Wm. McMICHAEL, Zastępca Dowódcy, Główny Adiutant do Generała C. F. SMITHA, Savannah, Tennessee.

PANIE GENERALE: Ostatniej nocy wysłałem oddział kawalerii, o godzinie szóstej po południu, pod dowództwem podpułkownika Heatha z Piątego Pułku Kawalerii Ohio, na zbrojne rozpoznanie, jeśli to możliwe, mogące przypuścić atak na drodze do Memphis. Oddział wyruszył punktualnie, za nim, o północy, ruszyła Pierwsza Brygada mojej dywizji, dowodzona przez pułkownika McDowella, pozostałe brygady miały wyruszyć w swojej kolejności.

Około pierwszej w nocy powróciła kawaleria, meldując o oddziałach przeciwnika okupujących drogę w znacznej sile, z forpocztą których doszło do potyczki, wróg został zepchnięty o około milę, wzięto dwóch jeńców, rany odniósł ich przewodnik, Thomas Maxwell i trzech żołnierzy z Czwartego Pułku Illinois.

Dla bliższych szczegółów proszę przeczytać meldunek podpułkownika Heatha; także kopie instrukcji i rozkaz wymarszu. Jak tylko powróciła kawaleria, zorientowałem się, że atak na drogę nie powiódł się, i w związku z tym rozkazałem McDowellowi przemieścić jego brygadę na naszą prawą flankę, dla obsadzenia brodu na Snake Creek; brygada Stuarta przeszła na lewą stronę aby strzec brodu na Lick Creek; a ja jeszcze dzisiejszego ranka wyruszę naprzód na drogę do Corinth, około ośmiu mil w kierunku

Pea Ridge, który jest kluczowym punktem w kierunku południowo-zachodnim.

Dywizja generała Hurlbuta ma przybyć dzisiaj, a artyleria i piechota ma być rozstawiona tak, aby bronić Pittsburg, pozostawiając swobodę ruchu dla mojej dywizji zarówno lądem, jak i wodą.

O ile dobrze wiem, w Purdy znajduje się pięć rebelianckich regimentów piechoty; w Corinth i wzdłuż linii kolejowej do Inca znajduje się prawdopodobnie trzydzieści tysięcy żołnierzy; ale moje informacje od jeńców są bardzo niejasne. Każda droga i szlak są okupowane przez kawalerię wroga, którego taktyka polega na ostrzelaniu, wycofaniu się, ponownym ostrzelaniu i ponownym wycofaniu się. Oddział na drodze do Purdy, zaatakowany i zepchnięty przez majora Bowmana wczoraj, był w sile około sześćdziesięciu ludzi. Ten napotkany ostatniej nocy na drodze do Corinth liczył około pięciu kompanii kawalerii z Tennessee, wysłanych z Purdy wczoraj o drugiej po południu.

Słyszałem, że w Pea Ridge znajdują się dwa regimenty w miejscu, gdzie łączą się szlaki do Purdy i Corinth.

Obawiam się, że nie zdołamy dotrzeć do szlaków do Memphis i Charleston bez większej bitwy, której zabraniają instrukcje generała Hallecka, dlatego też będę trzymał się pańskich rozkazów z dnia wczorajszego, utrzymywać silne pozycje pod Pittsburg, rozciągać pikiety w promieniu trzech mil i posyłać silne oddziały zwiadowcze aż do Lick Creek i Pea Ridge.

Poślę dziś w dół rzeki znaczną ilość łodzi do pańskiej dyspozycji; będę zobowiązany, jeśli przyśle mi pan parę tysięcy worków zboża, siana tyle, ile to możliwe i, w miarę możliwości barkę węgla.

Wyślę parowiec pod eskortą łodzi działowej dla zebrania zboża ze stodół nad brzegiem rzeki.

Mam zaszczyt pozostać pańskim oddanym sługą,

W. T. SHERMAN, Generał Brygady, dowódca Pierwszej Dywizji.

DOWÓDZTWO, PAROWIEC *CONTINENTAL*,
PITTSBURG, 18 marzec 1862.

Kapitan RAWLINS, Główny Adiutant do Generała GRANTA.

PANIE GENERALE: Dywizyjny lekarz umieścił około stu lub więcej chorych na pokładzie *Fanny Bullitt*, zezwoliłem zabrać ich do Savannah. Tutaj nie ma żadnego domu ani budynku nadającego się na szpital.

Mam nadzieję otrzymać rozkaz założenia szpitala polowego, ale na razie, za radą lekarza, pozwoliłem chorym na wyjazd. Wierzę, że spotka się to z pańską aprobatą.

Rozkaz wyokrętowania nadszedł gdy generała Shermana wraz z trzema brygadami nie było, a nie pozostawiono nikogo, kto zastąpiłby te oddziały.

Miejsce na wyokrętowanie również jest niewielkie, dlatego panuje wielki tłok wśród okrętów. Przybył pułkownik McArthur i wycina w krzakach miejsce do wyokrętowania.

Generał Sherman powróci dziś wieczorem. Czuję się więc zmuszony naruszyć zasady i tymczasem napisać raport osobiście.
Z szacunkiem, pański oddany sługa,

J. H. HAMMOND, Główny Adiutant.

P. S. - 16:00 - generał właśnie powrócił; dotarł w pół drogi do Corinth i Purdy. Wszystko w porządku. Przeczytał mój list i zaakceptował wszystko oprócz szpitali polowych; chirurg regimentu zajmie się wszystkimi chorymi, z wyjątkiem przewlekle chorych, którzy zawsze mogą być odesłani do Paducah.
Wspaniała równina do obozowania i ćwiczeń, a dodatkowo militarny punkt o wielkim znaczeniu. Wróg zaatakował nas dwa razy, z wielkimi stratami i demoralizacją; złożę pełny meldunek wieczorem, na razie jestem zbyt wyczerpany.

W. T. SHERMAN, Generał Brygady.

DOWÓDZTWO PIERWSZEJ DYWIZJI,
PITTSBURG LANDING, 19 marzec 1862.

Kapitan RAWLINS, Główny Adiutant do generała GRANTA, Savannah, Tennessee.

PANIE GENERALE: Właśnie powróciłem z dalekiego zwiadu w kierunku Corinth i Purdy i jestem pod silnym wrażeniem jak ważna jest ta pozycja, zarówno dla jej dobrych warunków do wyokrętowania wojska, jak i jej strategicznej roli. Sam teren pozwala na łatwą obronę przez niewielki oddział, a jednak daje doskonały teren pod obozy dla setek tysięcy ludzi. Wkrótce sporządzę, albo każę sporządzić, szkic topograficzny tej pozycji. Jedyną jej wadą jest to, że przy wysokim stanie wody na rzece, przestrzeń do wyokrętowania jest za mała na dużą flotę, jaka aktualnie tutaj przebywa.
Postaram się przyśpieszyć ładunek i wyładunek łodzi, ale proponuję, aby przysłał pan jak najszybciej (jeśli to możliwe, kapitana Dodda) najlepszego kwatermistrza, jakiego pan ma, który mógłby zająć się kontrolą i organizacją całego przedsięwzięcia. Mam dobrego intendenta, więc będę starał się trzymać na łodziach tak mało prowiantu, jak to tylko możliwe.
Pański, etc.,

W. T. SHERMAN, Generał Brygady.

DOWÓDZTWO DYWIZJI SHERMANA,
OBÓZ SHILOH, w pobliżu PITTSBURG LANDING, TENNESSEE,
2 kwiecień 1862.

Kapitan J. A. RAWLINS, Główny Adiutant do generała GRANTA

PANIE GENERALE: Stosując się do poleceń generała Granta z 31 marca, wymaszerowałem nad rzekę i zaokrętowałem na parowce *Empress* i *Tecumseh* z jednym oddziałem Baterii Minnesota kapitana Muencha, dwiema dwunasto-funtowymi haubicami, oddziałem stu pięćdziesięciu ludzi z Piątego Pułku Kawalerii Ohio pod dowództwem majora Rickera i dwoma batalionami piechoty pod dowództwem pułkowników Hildebranda i Mungena z Pięćdziesiątego Siódmego i Siedemdziesiątego Siódmego Pułku Ohio. Łódź działowa *Cairo* nie przybyła do Pittsburg, dopiero po północy i druga o szóstej nad ranem, kapitan Bryant, dowodzący łodzią, powiadomił mnie, że jest gotowy do wypłynięcia w górę rzeki. Popłynąłem za eskortującą nas łodzią, utrzymując transportowce w odległości około trzystu jardów od łodzi działowej. Około pierwszej po południu, *Cairo* rozpoczął ostrzał baterii stacjonującej powyżej dopływu Indian Creek, ale kontrofensywa nie nastąpiła. Łódź podążyła dalej w górę rzeki powoli i z ostrożnością, wiodąc tuż za sobą okręty Taylora i Lexingtona, i wszystkie trzy prowadziły ostrzał miejsc, gdzie podczas wcześniejszych rejsów, znajdowały się baterie nieprzyjaciela. W ten sposób posuwał się cały konwój, aż okazało się, że wszystkie wrogie baterie, włączając te w Chickasaw, zostały wycofane.

Rozkazałem batalionowi piechoty pod dowództwem pułkownika Hildebranda zejść na brzeg w Eastport, a z drugim batalionem dopłynąłem do Chickasaw i wyokrętowałem. Bateria nieprzyjacielska w tym miejscu została najwyraźniej wycofana jakiś czas temu, bo jedyną pozostałością był stary indiański okop, częściowo zalany wodą, którego wielkość odpowiadała dwudziałowej baterii z niewielkim magazynem. Teren aż do samego końca był najwyraźniej zalany podczas ostatniego przyboru wód, który zmusił do wycofania dział do Eastport, gdzie baterie mogły zająć pozycję na wzniesieniach, dostępnych we wszystkich porach roku z terenów leżących na tyłach miejscowości.

Po osobistej inspekcji, uznałem Chickasaw za mało istotne miejsce pod względem militarnym. Mieszkańcy, którzy uciekli na widok przypływających łodzi, powrócili do wioski i poinformowali, że miejsce to było okupowane przez jeden regiment z Tennessee i baterię artylerii z Pensacola. Po kilku godzinach spędzonych w Chickasaw, wszystkie łodzie powróciły do Eastport, nie dalej niż milę w dół rzeki, i wyokrętowały tam. Eastport Landing, podczas ostatniej powodzi, musiał znajdować się około dwunastu stóp pod wodą, ale teraz warunki wyokrętowania są najlepsze, jakie widziałem na rzece Tennessee.

Na grobli nie ma drzew ani pni, więc setka łodzi może lądować tutaj bez problemu.

Grunt jest piaszczysty z domieszką żwiru i bardzo solidny. Nawierzchnia drogi jest twarda, a w odległości około czterystu jardów od rzeki zaczynają się żwirowe wzgórza. Zwiad piechoty wysłany przez pułkownika Hildebranda natrafił na kawalerię, wyekwipowaną i strzegącą drogi do Inca, około dwóch mili za Eastport. Odległość do Inca wynosi tylko osiem mil i Inca jest najbliższym punktem i posiada najlepszą drogę, którą można dotrzeć do linii kolejowej *Charleston & Memphis*. Nie udało mi się zdobyć żadnych pewnych informacji co do sił oddziałów nieprzyjaciela w tamtym miejscu, ale jestem przekonany, że byłoby szaleństwem przypuszczać atak wyłącznie moimi oddziałami. Naszym zadaniem było

bowiem wyparcie baterii wroga ostatnio rozlokowanej pod Eastport, a wypełniwszy to zadanie, powróciłem i donoszę, że rzeka jest wolna od oddziałów wroga do i poza Chickasaw.

Mam zaszczyt pozostać pańskim wiernym sługą,

W. T. SHERMAN, Generał Brygady, Dowódca Dywizji.

DOWÓDZTWO PIĄTEJ DYWIZJI,
OBÓZ SHILOH, 5 kwiecień 1862.

Kapitan J. A. RAWLINS, Główny Adiutant, Okręg Zachodniego Tennessee.

PANIE GENERALE: Mam obowiązek zameldować, że wczoraj, około trzeciej po południu, porucznik dowodzący wysuniętą pikietą, wraz z siedmioma ludźmi, nierozważnie oddalił się od swoich posterunków i wszyscy dostali się do niewoli. Rozkazałem majorowi Rickerowi z Piątego Pułku Kawalerii Ohio, wyruszyć pośpiesznie na placówkę, potwierdzić doniesienie i podjąć decyzje adekwatne do okoliczności. Dotarł do placówki, gdzie potwierdziły się wcześniejsze doniesienia oraz to, że kompania piechoty, wysłana przez dowódcę brygady, podążyła śladem jednego oddziału kawalerii. Major Ricker wyruszył natychmiast i dwie mile dalej natrafił na kompanię, która nawiązała kontakt bojowy, natarł na oddziały wroga i zepchnął je wzdłuż drogi do Ridge, aż napotkał artylerię wroga, która trzykrotnie dała ognia, wtedy rozważnie, pod osłoną, okrążył ją i nakazał odwrót aż napotkał mnie.

Jak tylko usłyszałem artylerię, ruszyłem na czele dwóch regimentów piechoty i zająłem pozycję, aż powróciły rozproszone kompanie piechoty i kawalerii. To miało miejsce w nocy.

Wnioskuję, że nieprzyjaciel zgrupował jakieś silniejsze oddziały przy Pea Ridge, że wczoraj rano przekroczyły one linie brygady złożonej z dwóch regimentów piechoty, jednego regimentu kawalerii i jednej baterii artylerii polowej, aż doszły do pasma wzniesień, przez które przebiega droga do Corinth. Zatrzymały one piechotę i artylerię w miejscu oddalonym o jakieś pięć mil od mojego czoła, wysłały oddział na linię generała Meeksa, na północ od Owl Creek i kawalerię w kierunku naszego obozu. Ten oddział kawalerii przechwycił część z naszych wysuniętych placówek i następnie nawiązał kontakt bojowy z dwiema kompaniami regimentu pułkownika Bucklanda, jak opisał to w swoim raporcie, który dołączam do niniejszego. Nasza kawaleria zepchnęła wroga i natarła na jego artylerię i piechotę, zabijając wielu i biorąc dziesięciu jeńców, wszyscy z Pierwszego Pułku Kawalerii Alabama, których wysłałem do pana.

Straciliśmy z naszych placówek jednego porucznika i siedmiu ludzi z Siedemdziesiątego Pułku Piechoty Ohio (listę załączam); jednego majora, jednego porucznika i jednego szeregowego z Siedemdziesiątego Siódmego Pułku Ohio, którzy dostali się do niewoli; ośmiu szeregowych rannych (pełne nazwiska zawiera raport pułkownika Bucklanda, który załączam).

Wzięliśmy dziesięciu jeńców i pozostawiliśmy dwóch żołnierzy nieprzyjaciela rannych i wielu zabitych na polu walki.

Mam zaszczyt pozostać pańskim wiernym sługą,

W. T. SHERMAN, Generał Brygady, Dowódca Dywizji.

DOWÓDZTWO PIĄTEJ DYWIZJI,
OBÓZ SHILOH, 10 kwiecień 1862.

Kapitan J. A. RAWLINS, Główny Adiutant do Generała GRANTA.

PANIE GENERALE: Miałem zaszczyt zameldować, że w piątek, 4 kwietnia, oddział wrogiej kawalerii natarł na nasze placówki, usytuowane około półtorej mili przed naszym centrum, na głównej drodze do Corinth, biorąc do niewoli jednego porucznika i siedmiu ludzi; że zarządziłem pościg siłą jednej kawalerii z mojej dywizji, zepchnąłem wroga na około pięć mil wielu zabijając. W sobotę, kawaleria nieprzyjacielska znowu była bardzo śmiała, podchodząc blisko do naszego czoła; jednak nie wierzę, że planowali coś poważniejszego niż silna demonstracja. Wczesnym rankiem w niedzielę, 6 kwietnia, nieprzyjaciel zepchnął nasze przednie straże do sił głównych, wtedy zarządziłem gotowość bojową dla całej dywizji i wysłałem depeszę do generała McClernanda, prosząc o wsparcie lewej flanki; do generała Prentissa, informując go, że nieprzyjaciel w znacznej sile znajduje się u naszego czoła, a do generała Hurlbuta, prosząc o wsparcie dla generała Prentissa. W tym czasie - godzina siódma rano - moja dywizja była zorganizowana następująco:

Pierwsza Brygada, złożona z Szóstego Pułku Iowa, pułkownik J. A. McDowell; Czterdziesty Pułk Illinois, pułkownik Hicks; Czterdziesty Szósty Pułk Ohio, pułkownik Worthington; i bateria Mortona, kapitan Behr, na skrajnej prawej flance, strzegąca mostu na Owl Creek na drodze do Purdy.

Druga Brygada, złożona z Pięćdziesiątego Piątego Pułku Illinois, pułkownik D. Stuart; Pięćdziesiąty Czwarty Pułk Ohio, pułkownik T. Kilby Smith; i Siedemdziesiąty Pierwszy Pułk Ohio, pułkownik Mason, na skrajnej lewej flance, strzegąca brodu na Lick Creek.

Trzecia Brygada, złożona z Siedemdziesiątego Siódmego Pułku Ohio, pułkownik Hildebrand; Pięćdziesiąty Trzeci Pułk Ohio, pułkownik Appler; i Pięćdziesiąty Siódmy Pułk Ohio, pułkownik Mungen, na lewo od drogi do Corinth, jej prawa strona opierająca się o zbór Shiloh.

Czwarta Brygada, złożona z Siedemdziesiątego Drugiego Pułku Ohio, pułkownik Buckland; Czterdziestego Ósmego Pułku Ohio, pułkownik Sullivan; i Siedemdziesiątego Pułku Ohio, pułkownik Cookerill, na prawo od drogi do Corinth, z prawą stroną opartą o zbór Shiloh.

Dwie baterie artylerii - Taylora i Waterhouse'a - zostały usytuowane, pierwsza w Shiloh, a druga na wzniesieniach po lewej, z możliwością ostrzału terenów otwartych pomiędzy regimentami Mungena i Applera. Kawaleria, ósma kompania Czwartego Pułku Illinois, pod dowództwem pułkownika Dickeya, została usytuowana na obszernym, otwartym polu na lewo i od tyłu zboru Shiloh, który uznałem za centrum mojej pozycji.

Krótko po siódmej rano, z całym moim sztabem, przemierzyłem część naszego frontu, i gdy znajdowaliśmy się na otwartym terenie przed regimentem Applera, pikiety nieprzyjaciela otwarły energiczny ogień, ostrzeliwując mój oddział, zabijając mojego ordynansa, Thomasa D. Hollidaya z kompanii H, Drugiego Pułku Kawalerii Illinois. Ogień szedł z zarośli porastających niewielki strumień, który przepływa przez teren przed obozem Applera i płynie na północ wzdłuż całego mojego frontu.

Ta dolina dała nieprzyjacielowi częściową osłonę; ale nasi ludzie byli tak rozstawieni, aby mieć dobre pole ostrzału na ich pozycje, gdy przekraczali dolinę i wdrapywali się na wzniesienie po naszej stronie.

Około ósmej rano ujrzałem połyskujące bagnety ogromnej masy piechoty po lewej stronie naszego frontu, w lesie za niewielkim potokiem, który wpływał między drzewa, i po raz pierwszy uznałem to sprzyjającą okoliczność, że nieprzyjaciel zdecydował się na zmasowany atak na nasz główny obóz.

Wszystkie nasze regimenty były wówczas przygotowane do bitwy i zajmowały właściwe pozycje. Pojechałem do pułkownika Applera i nakazałem mu utrzymać pozycję za wszelką cenę, ponieważ zajmował on lewą flankę naszej pierwszej linii frontu i poinformowałem go, że ma silną baterię po prawej i mocne wsparcie na tyłach. Generał McClernand natychmiast i z pełnym zaangażowaniem odpowiedział na moją prośbę i przysłał mi trzy regimenty, które zostały rozlokowane tak, aby ochraniać baterię Waterhouse'a i lewą flankę moich linii.

Bitwę rozpoczęła bateria nieprzyjaciela, z lasu od naszego czoła, ciskając pociski na nasz obóz. Baterie Taylora i Waterhouse'a natychmiast odpowiedziały ogniem i wtedy zauważyłem ciężkie bataliony piechoty maszerującej okrężnie po lewej stronie poprzez otwarty teren przed oddziałami Applera; także inne kolumny wojska nadciągające wprost na moją dywizję. Nasza piechota i artyleria otworzyły ogień na całej linii i rozgorzała walna bitwa. Inne silne oddziały wrogich sił przesuwały się przez pole po naszej lewej stronie i kierowały się na generała Prentissa. Natychmiast zorientowałem się, że nieprzyjaciel postanowił przebić się przez moją lewą flankę i zaatakować generałów McClernanda i Prentissa, których linie były niemal równoległe do rzeki Tennessee i około dwóch mil od jej koryta. Bardzo szybko odgłosy artylerii i muszkietów oznajmiły, że generał Prentiss nawiązał kontakt bojowy; a około 9:00 rano, uznałem, że wycofuje się. Mniej więcej w tym samym czasie regiment Applera poszedł w rozsypkę, a potem regiment Mungena i nieprzyjaciel natarł na odsłoniętą baterię Waterhouse'a.

Trzy regimenty Illinois wysłane natychmiast w celu wsparcia atakowanej baterii utrzymały się przez jakiś czas; ale atak nieprzyjaciela był tak silny, a ogień tak mocny, że gdy pułkownik Raith z Czterdziestego Trzeciego Pułku Illinois otrzymał ciężką ranę i spadł z konia, w jego regimencie i innych oddziałach zapanował nieporządek i wróg przejął trzy działa tej baterii (Waterhouse'a). Chociaż w ten sposób została osłabiona nasza lewa flanka, a nieprzyjaciel nacierał na całej naszej linii, uznałem Shiloh za tak ważny punkt, że pozostałem na swoich pozycjach i ponowiłem rozkazy dla pułkowników McDowella i Bucklanda aby utrzymali teren; i zachowaliśmy nasze pozycje mniej więcej do dziesiątej rano, gdy nieprzyjaciel zaangażował swoją artylerię na tyłach naszej lewej flanki i

pewne zmiany stały się absolutnie konieczne. Dwa regimenty brygady Hildebranda - Applera i Mungena - zniknęły już na tyłach i własny regiment Hildebranda szedł w rozsypkę. Wydałem zatem rozkaz dla baterii Taylora - wciąż utrzymującej się w Shiloh - aby ustąpić do tyłu aż do drogi do Purdy i Hamburg, a dla McDowella i Bucklanda aby zorganizowali na tej drodze ich nową linię. Pojechałem, okrążając pole bitwy i napotkałem baterię Behra na skrzyżowaniu dróg i rozkazałem mu aby natychmiast rozpoczął ostrzał, kierując pociski na prawo. Kapitan Behr wydał rozkazy, ale niemal w tej samej chwili otrzymał postrzał i spadł z konia, a woźnice i działowi rozpoczęli chaotyczny odwrót, zabierając jedno i pozostawiając pięć z sześciu dział, nie oddając ani jednego strzału. Nieprzyjaciel atakował dalej, zdobył tę baterię i znowu byliśmy zmuszeni wybrać nową linię obrony. Brygada Hildebranda praktycznie zniknęła z pola bitwy, chociaż on sam dalej walczył mężnie. Brygady McDowella i Bucklanda utrzymały szyki i wypełniały moje wskazówki, tak, żeby połączyły się z prawą flanką oddziału generała McClernanda, w ten sposób porzucając moje pierwotne obozy i linie. Miało to miejsce około dziesiątej trzydzieści rano, o której to porze nieprzyjaciel przypuścił zażarty atak na cały front generała McClernanda. Generał walczył z największą determinacją, ale gdy zauważyłem, jak mocno jest naciskany, przesunąłem brygadę McDowella wprost naprzeciwko lewej flanki wroga, zmuszając nieprzyjaciela do cofnięcia się o pewien dystans, a potem rozkazałem ludziom chronić się za wszelkie drzewa, leżące konary i zarośla w dolinie po naszej prawej. Utrzymaliśmy tę pozycję przez cztery długie godziny, czasami zyskując, czasami tracąc trochę terenu; generał McClernand i ja działaliśmy w pełnej zgodzie i dołożyliśmy wszelkich starań aby utrzymać tę linię. Podczas gdy byliśmy tak mocno naciskani, dwa regimenty Iowa nadeszły od tyłu, ale nie zdołały dołączyć do głównych działań, które rozgrywały się na naszym froncie i generał Grant, który wizytował nasze pozycje, widział jak było o 3:00 po południu, ale o 4:00 było oczywiste, że linia Hurlbuta została zepchnięta aż do rzeki; a wiedząc, że generał Lew Wallace nadchodził z posiłkami z Cramp's Landing, generał McClernand i ja, po konsultacji, wybraliśmy nową linię obrony, z prawą stroną ogarniającą most, przez który miał nadejść generał Wallace. Cofaliśmy się w takim porządku, jaki udało się utrzymać i zbierając pod naszą komendę rozproszone oddziały i tworząc nową linię.

Podczas tych zmian kawaleria nieprzyjaciela zaatakowała nas, ale została skutecznie odparta przez Dwudziesty Dziewiąty Regiment Illinois. Piąta Bateria Ohio, która właśnie przybyła, odegrała dobrą rolę w utrzymaniu przeciwnika w szachu przez pewien czas, a major Taylor, który również przybył z kolejną baterią, zajął swoją pozycję na czas, by otworzyć silny ogień z flanki w kierunku kolumny nieprzyjaciela, osłaniając prawą flankę generała McClernanda i asekurując jego działania; podczas gdy dywizja generała McClernanda dokonała śmiałego ataku na nieprzyjaciela, spychając go do wąwozu od naszego czoła i prawej flanki. Miałem czyste pole na szerokości około dwustu jardów tuż przed sobą, i poprzestałem na utrzymaniu piechoty nieprzyjaciela w bezpiecznym dystansie przez resztę dnia. Na tej pozycji pozostaliśmy przez całą noc.

Moje dowództwo stało się wyraźnie mieszanego rodzaju. Brygada Bucklanda była jedyną, która utrzymała swoją organizację. Pułkownik

Hildebrand był osobiście obecny, ale jego brygada została rozbita. Pułkownik McDowell został ciężko ranny poprzez upadek z konia i wycofał się na rzekę, a trzy regimenty jego brygady nie utrzymały swoich linii. Trzynasty Pułk Missouri pułkownika Craftsa J. Wrighta przysyłał meldunki z pola i walczył dobrze, utrzymując swoją organizację; pułk ten formował część mojej linii przez niedzielną noc i cały poniedziałek. Inne części regimentów i kompanii również przeszły do mojej dywizji i walczyły tu do końca bitwy. Generałowie Grant i Buell wizytowali mnie w tym obozie tego wieczoru i od nich dowiedziałem się o stanie rzeczy w innych częściach frontu. Generał Wallace przybył z Crump Landing krótko po zmroku i uformował swoją linię na tyłach mojej prawej flanki. W nocy lał ulewny deszcz, ale nasze wojsko utrzymało żołnierskiego ducha, pozostawało w gotowości bojowej, zadowoliwszy się takim posiłkiem, jaki było możliwe zorganizować w sąsiednich obozach, było zdecydowane powetować w poniedziałek niedzielne niepowodzenia.

W poniedziałek o świcie przyjąłem rozkazy generała Granta aby posunąć się naprzód i odzyskać nasz pierwotny obóz. Wysłałem kilku członków mojego sztabu, aby przyprowadzili wszystkich, których będą mogli znaleźć, zwłaszcza brygadę pułkownika Stuarta, która została oddzielona od dywizji cały dzień wcześniej; i o wyznaczonym czasie dywizja, a raczej to, co z niej pozostało, z Trzynastym Pułkiem Missouri i innymi fragmentami oddziałów, wyruszyła i ponownie przejęła teren po skrajnej prawej stronie obozu generała McClernanda, gdzie ściągnęliśmy na siebie ogień baterii usytuowanej nieopodal byłego punktu dowodzenia generała McDowella. Tutaj pozostałem, cierpliwie czekając na oznaki marszu generała Buella na głównej drodze do Corinth. Około dziesiątej rano usłyszałem silny ostrzał z tamtego kierunku, który systematycznie się zbliżał i uznałem, że nadeszła pora; moje zdanie potwierdził generał Wallace, który pozostawał po naszej prawej stronie ze swoją dobrze zorganizowaną dywizją, poprowadziłem czoło mojej kolumny na prawą flankę generała McClernanda, formując linię bojową, zwracając się ku południowi, z brygadą Bucklanda dokładnie na wprost pasma wzgórz i brygadą Stuarta po jego prawej pozostającą w lesie; tak postępowałem, systematycznie i bez pośpiechu, pod ciężkim ogniem muszkietów i artylerii. Wtedy przybył Taylor, który jeździł na tyły po amunicję i przyprowadził ze sobą trzy działa, którym wyznaczyłem pozycje tak, aby posuwać się naprzód z ostrzałem z broni ręcznej. Działa te należały do kompanii A Pułku Lekkiej Kawalerii Chicago, dowodzonej przez porucznika P. P. Wooda, i oddały wyborną przysługę. Pod osłoną ich ognia, postępowaliśmy aż dotarliśmy do punktu, gdzie droga do Corinth przecinała obóz McClernanda i tutaj po raz pierwszy zobaczyłem zdyscyplinowaną i zwartą kolumnę sił z Kentucky pod generałem Buellem, której żołnierski szyk od razu natchnął wiarą naszych nowych i mniej zdyscyplinowanych żołnierzy. Tutaj zobaczyłem regiment Willicha, posuwający się do punktu wśród wodnych dębów i zarośli, poza którymi, wiedziałem, wróg znajduje się w znacznej sile, a który to punkt osiągnął w pięknym stylu. Potem podniósł się najsilniejszy ostrzał z muszkietów, jaki kiedykolwiek słyszałem, który trwał około dwudziestu minut, w czasie których, ten wspaniały regiment musiał wycofać się. Ten zielony zadrzewiony punkt znajduje się około pięciuset jardów od zboru Shiloh i było oczywiste, że właśnie tu bitwa będzie mieć swój ciąg dalszy.

Nieprzyjaciel był również widziany, jak formował swoje linie w kierunku południowym. Generał McClernand przysłał do mnie ludzi po działa, wysłałem dla niego działa baterii Wooda, z którymi szybko się wycofał i, widząc inne na naszych tyłach, wysłałem jednego z mojego sztabu aby sprowadził je na przód, gdy, niemal wyrokiem przeznaczenia, okazało się, że są to dwudziesto-dwu funtowe haubice należące do baterii McAlistera i służyły jeszcze lepiej niż działa.

Było to około drugiej po południu. Wróg posiadał jedną baterię w pobliżu Shiloh i kolejną w pobliżu drogi do Hamburg, a obie ciskały granaty i pociski na wszystkie kolumny wojsk, które posuwały się do zielonego punktu wodnych dębów. Regiment Willicha został odparty, ale cała brygada dywizji McCooka posunęła się wybornie, rozlokowując się i wkraczając do tego strasznego lasu. Rozkazałem mojej drugiej brygadzie (podówczas dowodzonej przez pułkownika T. Kilby Smitha w zastępstwie rannego pułkownika Smarta) aby zajął pozycje po mojej prawej, a czwartej brygadzie pułkownika Bucklanda, po jego prawej; wszystko po to, by pierś w pierś posuwać się z brygadą z Kentucky, o której wcześniej wspomniałem, a która okazała się brygadą pod dowództwem Rousseau z dywizji McCooka. Wydałem osobiste wskazówki co do dwudziestocztero funtowych dział, których ogień, dobrze pokierowany, zdołał najpierw uciszyć ogień nieprzyjaciela po lewej flance, a następnie w zborze Shiloh.

Brygada Rousseau posuwała się w doskonałym szyku systematycznie w kierunku frontu, roznosząc wszystko, co znalazło się na jej drodze i o czwartej po południu stanęliśmy na terenie naszej pierwotnej linii frontu; a nieprzyjaciel był w pełnym odwrocie. Poleciłem kilku moim brygadom, aby natychmiast odnowili nasze oryginalne obozy.

Kilka razy podczas bitwy opróżniały się magazynki, ale generał Grant rozważnie utrzymywał dostawy, które nadchodziły z tyłów. Gdy nakazałem regimentom stać twardo na pozycjach, nawet bez amunicji, zrobiłem to ponieważ wycofujący się regiment z jakiegokolwiek powodu, miał zły wpływ na innych. Wydałem takie rozkazy Czterdziestemu Pułkowi Illinois i Trzydziestemu Missouri, utrzymywania pozycji pod ciężkim ogniem, pomimo tego, że ich magazynki były puste.

Generał Grant polecił mi przyznawać zasługi tam, gdzie to było uzasadnione i karać, jeśli sytuacja tego wymagała. Przyznaję, że wyborna dywizja generała McCooka z Kentucky zepchnęła wroga wzdłuż drogi do Corinth, gdzie znajdowało się wielkie centrum działań bitewnych, gdzie Beauregard dowodził osobiście, wspierany przez dywizje Bragga, Polka i Breckenridge'a. Myślę, że Johnston został zabity zapuszczając się przed front swoich oddziałów w czasie ich natarcia na brygadę Bucklanda w niedzielę rano; chociaż w tym mogę się mylić.

Moja dywizja była sformowana z regimentów zupełnie nowych w boju, niemal wszyscy żołnierze otrzymali karabiny po raz pierwszy w Paducah. Żaden z nich nie był wcześniej pod ostrzałem ani nie widział ciężkich kolumn wroga nacierających na nich, tak jak to miało miejsce w ostatnią niedzielę.

Spodziewać się po nich wyrachowania i stanowczości typowej dla starszych oddziałów byłoby błędem. Nie znali wartości strategii i organizacji. Gdy jakiś lęk opanowywał ich, pierwszym odruchem było wycofać się.

Moja trzecia brygada załamała się zbyt wcześnie i jeszcze nie zorientowałem się, gdzie była podczas niedzielnego popołudnia i rano w poniedziałek. Pułkownik Hildebrand, ich dowódca, był opanowany do tego stopnia, że wcześniej nic podobnego nie widziałem i chyba nikt nie mógłby dołożyć większych starań, aby zatrzymać swoich ludzi na pozycjach, jak on tego dokonał. Utrzymał swój regiment z pojedynczymi wyjątkami pod ręką, przez godzinę po tym, jak regimenty Applera i Mungena opuściły ich właściwe pozycje bojowe. Pułkownik Buckland prowadził swoją brygadę dobrze. Polecam go pańskiej uwadze, jako opanowanego, inteligentnego i sprawiedliwego dżentelmena, potrzebującego jedynie zaufania i doświadczenia, aby stać się dobrym dowódcą. Jego podwładni, pułkownicy Sullivan i Cockerill, zachowali się bardzo dzielnie; pierwszy z nich otrzymał kilka ran w niedzielę i wciąż dowodził i utrzymywał swój regiment silną ręką cały dzień i w poniedziałek, aż postrzał roztrzaskał jego prawe ramię. Pułkownik Cookerill utrzymał w porównaniu z innymi pułkownikami z mojej dywizji największą liczbę ludzi i był ze mną od pierwszych chwil aż do samego końca.

Pułkownik J. A. McDowell, dowodzący pierwszą brygadą, utrzymał swoje pozycje w niedzielę, aż rozkazałem mu wycofać się, co uczynił, nie ustając walczyć; a gdy otrzymał następne rozkazy, poprowadził natarcie na lewą flankę nieprzyjaciela w dobrym stylu. Cofając się do następnej pozycji, został zrzucony z konia i ranny, a jego brygada nie była na pozycjach w poniedziałek rano. Jego podwładni, pułkownicy Hicks i Worthington, okazali wielką osobistą odwagę. Pułkownik Hicks poprowadził swój regiment do natarcia w niedzielę i został ranny, a rana prawdopodobnie okaże się śmiertelna. Jest on dzielnym i walecznym dżentelmenem i zasłużył się dobrze dla swojego kraju. Podpułkownik Walcutt z Czterdziestego Szóstego Pułku Ohio, został ciężko ranny w niedzielę i od tego czasu pozostał niezdolny do walki. Moja druga brygada pod pułkownikiem Stuartem, została wysłana prawie dwie mile od mojego sztabu. Musiał stoczyć swoją bitwę w niedzielę z przeważającymi siłami wroga, gdy nieprzyjaciel wciął się między niego i generała Prentissa wczesnym rankiem. Pułkownik Stuart został ciężko ranny a jednak zgłosił się pod rozkazy w poniedziałek rano, ale został zmuszony opuścić pole bitwy w ciągu dnia, gdy dowództwo przejął pułkownik T. Kilby Smith, który zawsze potrafił się znaleźć w największym gąszczu działań bojowych i prowadził brygadę wyśmienicie.

Jak do tej pory nie otrzymałem raportu od pułkownika Stuarta dotyczącego operacji jego brygady przez czas, gdy został wysłany i muszę zatem poprzestać na wymienieniu nazwisk. Podpułkownik Kyle z Siedemdziesiątego Pierwszego został śmiertelnie raniony w niedzielę, ale samego regimentu nie widziałem, bo tylko niewielka część oddziału była z brygadą, gdy dołączył do dywizji w poniedziałek rano. Wielkie słowa należą się części ludzi rozsypanego regimentu, którzy parli naprzód. Zauważyłem i zapamiętałem ich, ale dopóki brygadierzy i pułkownicy nie przedłożą swoich raportów, nie mogę zaryzykować wymieniania nazwisk, ale w odpowiednim czasie wymienię wszystkich, którzy utrzymali się w naszej pierwszej linii, jak również tych, którzy woleli trzymać się z tyłu, w pobliżu lądowania naszych łodzi. Poślę również pełną listę zabitych, rannych i zaginionych, z nazwiskami, rangą, numerem kompanii i

regimentu. Na razie dołączam dane liczbowe:

Poległych oficerów	16
Rannych oficerów	45
Zaginionych oficerów	6
Poległych żołnierzy	302
Rannych żołnierzy	1230
Zaginionych żołnierzy	435
Ogólne straty w dywizji	2034

Nieprzyjaciel w niedzielę przejął siedem naszych dział, ale w poniedziałek odzyskaliśmy wszystkie; nie dokładnie takie same, jakie straciliśmy, ale liczebnie pokryło to naszą stratę. W czasie gdy odbijaliśmy nasze obozy żołnierze byli tak zmęczeni, że nie mogliśmy podążyć za wycofującym się wrogiem; ale następnego dnia wyruszyłem na czele brygad Bucklanda i Hildebranda sześć mil dalej, a o rezultatach tej akcji meldowałem wcześniej.

O moim osobistym sztabie mogę mówić tylko pochwały i wyrazy wdzięczności. Myślę, że nawąchali się tyle prochu i nasłuchali tylu wystrzałów armatnich i świszczących kul, że powinno to zaspokoić ich ambicje. Kapitan Hammond, mój szef sztabu, chociaż w nie najlepszym zdrowiu, był bardzo pracowity w zbieraniu rozbitych oddziałów, zagrzewaniu do boju i pomocny w formowaniu linii obrony i ataku. Polecam go pańskiej uwadze. Inteligencja, szybkość w podejmowaniu decyzji i wykonywaniu rozkazów majora Sangera oceniam bardzo wysoko, zwłaszcza utrzymywanie w linii bojowej baterii, które operowały tak skutecznie w trakcie naszych ruchów. Kapitanowie McCoy i Dayton, adiutanci, byli przy mnie przez cały czas, doręczając rozkazy i działając ze spokojem, zaangażowaniem i odwagą. Chirurgowi Hartshorne i doktorowi L'Hommedieu setki rannych zawdzięczają bardzo dużo za uprzejmą i fachową pomoc, jaką otrzymali na polu bitwy i w różnych polowych szpitalach tworzonych wzdłuż linii naszego działania. Pracowali oni dzień i noc i nie ustawali aż wszyscy ranni, zarówno nasi żołnierze, jak i jeńcy, znaleźli się w bezpiecznym i wygodnym miejscu. Majorowi Taylorowi, dowódcy artylerii, jestem dalece zobowiązany za jego zdrowy rozsądek i osąd w prowadzeniu baterii, od których tak wiele zależało. Załączam jego raport i jak najlepsze rekomendacje. Kawaleria, która była pod moim dowództwem, pozostawała na tyłach i wzięła niewielki udział w walkach; ale byłoby szaleństwem wystawiać konnych na ogień muszkietów, pod którym znajdowaliśmy się od ósmej rano w niedzielę do czwartej po południu w poniedziałek. Kapitan Kossack z oddziału inżynieryjnego był ze mną cały czas i oddał wielkie usługi. Załączam jego szkic pola bitwy, który jest najlepszym, jaki widziałem, a który umożliwi panu zorientowanie się w różnych pozycjach zajmowanych przez moją dywizję. Poślę również w ciągu dnia szczegółowe meldunki moich dowódców brygad i pułkowników i zaopiniuję ich w taki sposób, jaki uznam za najbardziej odpowiedni.

Pozostaję z całym szacunkiem pańskim wiernym sługą,

W. T. SHERMAN, Generał Brygady, Dowódca Piątej Dywizji.

DOWÓDZTWO PIĄTEJ DYWIZJI,
Wtorek, 8 kwiecień 1862.

PANIE GENERALE: Na czele kawalerii oddanej pod moją komendę i dwóch brygad moich wyczerpanych żołnierzy, wyruszyłem dziś rano drogą na Corinth. Wzdłuż drogi rozciągały się, jeden za drugim, opuszczone obozy nieprzyjaciela, z powiewającymi flagami polowych szpitali dla ich ochrony; we wszystkich znaleźliśmy lżej lub ciężej rannych oraz zabitych. Na rozwidleniu drogi natknąłem się na czoło dywizji generała T. J. Wooda z armii Buella. Rozkazałem kawalerii zbadać obie drogi wiodące do Corinth i na obydwu znalazłem nieprzyjaciela. Pułkownik Dickey z Czwartego Pułku Kawalerii Illinois prosił o posiłki, poleciłem generałowi Woodowi aby podążył, zachowując ostrożność, z czołem swojej kolumny drogą na lewo, podczas gdy ja poprowadziłem czoło trzeciej brygady z mojej dywizji drogą na prawo. Około pół mili od rozwidlenia, pole, którym biegł szlak, było czyste, a zaraz dalej, na przestrzeni około dwustu jardów, pole zalegały powalone drzewa, a za nimi znajdował się rozległy obóz nieprzyjaciela. Dało się zauważyć tam kawalerię; po rozpoznaniu, rozkazałem aby dwie kompanie z Siedemdziesiątego Siódmego Pułku Ohio pułkownika Hildebranda podążyły naprzód jako oddziały zaczepne, a sam regiment rozlokować w linię, ze sto-jardowymi odstępami. W takim szyku podążyliśmy ostrożnie naprzód, aż oddziały zaczepne nawiązały kontakt bojowy. Zakładając, że takie rozlokowanie powinno oczyścić obóz, zatrzymałem Czwarty Pułk Kawalerii Illinois pułkownika Dickeya gotowy do ataku. Kawaleria nieprzyjaciela ruszyła z atakiem odważnie, prowadzona osobiście przez generała Forresta i przedarła się przez linie naszych oddziałów zaczepnych; gdy regiment piechoty, bez widocznej przyczyny, załamał się, porzucił muszkiety i ustąpił pola. Teren był szczególnie sprzyjający dla działań obronnych piechoty przeciw kawalerii, był bowiem błotnisty i pokryty zwalonymi drzewami.

Gdy regiment piechoty ustąpił pola, kawaleria Dickeya rozpoczęła ostrzał karabinowy i pogubiła swoje szyki. Natychmiast posłałem na tyły z rozkazami aby przybyła brygada i sformowała linię bojową, rozkazy zostały niezwłocznie wykonane. Rozbite oddziały piechoty i kawalerii zebrały się na tej linii i, gdy nieprzyjaciel zaatakował, nasza kawaleria przypuściła kontratak i zepchnęła przeciwnika z pola. Poprowadziłem całą brygadę na ten teren i wysłałem kawalerię Dickeya milę naprzód wzdłuż szlaku. Zbadawszy obszar, który był zajmowany przez Siedemdziesiąty Siódmy Pułk Ohio, znaleźliśmy piętnastu naszych żołnierzy zabitych i około dwudziestu pięciu rannych. Posłałem po wozy i wywiozłem wszystkich rannych z powrotem do obozu, i nakazałem, aby pogrzebano poległych a także, aby zniszczyć cały obóz rebeliantów.

Znaleźliśmy tutaj sporo amunicji armatniej, która została zniszczona; także dwa jaszcze armatnie i główny szpital z około dwustu osiemdziesięcioma rannymi Konfederatami i pięćdziesięcioma naszymi rannymi

żołnierzami. Nie posiadając środków aby ich odtransportować, pułkownik Dickey, z mojego rozkazu, przyjął kapitulację podpisaną przez lekarza (Lyle'a) i wszystkich obecnych chirurgów i przyjął zobowiązanie, że wszyscy zameldują się u pana generała jako jeńcy wojenni; także zobowiązał ich do należytego zaopiekowania się naszymi rannymi i oddania się w nasze ręce następnego dnia, jak tylko ambulanse będą mogły wyruszyć. Załączyłem ten dokument i prośbę, aby ambulanse dla naszych rannych były wysłane jutro, i że wozy zostaną wyprawione, aby przywieźć jak najwięcej namiotów należących do nas, które są rozstawione wzdłuż drogi na przestrzeni czterech mil. Nie zniszczyłem ich, bo wiedziałem, że nieprzyjaciel nie może ich zabrać. Drogi są w bardzo złym stanie i są zawalone porzuconymi wozami, ambulansami i drewnianymi skrzyniami. Nieprzyjaciel zdołał zabrać działa, ale unieruchomił swoje baterie, zostawiając za sobą skrzynie z co najmniej dwudziestoma jaszczami. Jestem przekonany, że piechota i artyleria nieprzyjaciela przekroczyła Lick Creek tego ranka, przemieszczając się przez całą noc, i że wróg pozostawił na tyłach swoją kawalerię, która osłaniała odwrót; ale oznaki nieładu i nieporządku widać na całym szlaku. Zalegające drzewa, które musieliśmy pokonywać opóźniały nasz marsz tak, że noc zastała nas zanim ranni zostali przygotowani do odtransportowania, a polegli pogrzebani, a nasze oddziały, wyczerpane trwającymi trzy dni ciężkimi walkami, trudami i brakami, poleciłem skierować do obozu, gdzie aktualnie się znajdują.

Mam zaszczyt pozostać pańskim wiernym sługą,

W. T. SHERMAN, Generał Brygady, Dowódca Dywizji.

Generał Grant nie sporządził oficjalnego raportu z bitwy pod Shiloh, ale wszystkie wydarzenia zostały opisane w raportach sporządzonych przez dowódców dywizji i podwładnych. Prawdopodobnie żadna pojedyncza bitwa tej wojny nie sprowokowała tak zajadłej i niszczącej krytyki. Zostało publicznie ogłoszone w północnych stanach, że nasza armia została kompletnie zaskoczona; że rebelianci złapali nas w naszych namiotach; zabijali naszych żołnierzy bagnetami w ich łóżkach; że generał Grant był pijany; że szczęśliwe przybycie Buella uratowało Armię Tennessee przed kompletną zagładą, etc. Takie doniesienia opierały się w pewnej mierze na publicznie wygłaszanych opiniach generała Buella, Nelsona i innych, którzy dotarli do miejsca lądowania od wschodu, po zmierzchu szóstego kwietnia, gdy znajdował się tam znaczny tłum wystraszonych, przejętych paniką ludzi, którzy narzekali i zaświadczali, że cała nasza armia została pokonana i zniszczona. Osobiście widziałem się z generałem Grantem, który wizytował mnie około dziesiątej rano szóstego kwietnia wraz ze swoim sztabem, gdy byliśmy w trakcie najbardziej zażartych walk. Ale wytrzymaliśmy zażarty atak nieprzyjaciela i utrzymaliśmy nasze pozycje. Dało to generałowi ogromną satysfakcję i powiedział mi, że rzeczy nie wyglądają tak dobrze na lewej flance. Powiedział mi także, że w swojej drodze z Savannah tego ranka, zatrzymał się w Crumps Landing i rozkazał dywizji Lew Wallace'a, aby przekroczyła Snake Creek, tak żeby wyszła na moją prawą stronę, i każąc mi czekać na niego. Przybył ponownie krótko przed zmrokiem i opisał ostatni atak przypuszczony przez nieprzyjaciela w dolinie, nieopodal lądowania łodzi, który został odparty przez ciężką baterię zebraną pod rozkazami pułkownika J. D. Webstera i innych oficerów, i że jest przekonany, że bitwa na ten dzień jest zakończona. Rozkazał mi aby być gotowym do wznowienia ofensywy z rana, mówiąc, że, jak zaobserwował w Fort Donelson w czasie kryzysu bitewnego, obie strony zdają

się być pokonane i ta strona, której uda się wznowić atak, z pewnością zwycięży. Generał Grant wyjaśnił mi także, że generał Buell dotarł do brzegu rzeki Tennessee naprzeciwko Pittsburg Landing i jest w trakcie przeprawiania swoich oddziałów w czasie gdy prowadziliśmy rozmowę.

Około pół godziny później generał Buell osobiście dotarł do miejsca gdzie się znajdowałem, towarzyszyli mu pułkownicy Fry, Michler i inni z jego sztabu. W tym czasie nie byłem zaangażowany w walkę i generał Buell wypytał mnie o wiele istotnych rzeczy dotyczących ogólnie sytuacji. Z pomocą ręcznie sporządzonej przeze mnie mapy, pokazałem mu nasze pozycje, jak wyglądały z rana i nasze aktualne pozycje; wyjaśniłem także, że moja prawa flanka okupuje most na Snake Creek, przez który cały dzień oczekujemy przybycia Lew Wallace'a; że McClernand jest na mojej lewej flance, Hurlbut na jego lewej i tak dalej. Ale Buell powiedział, że przyjechał od strony, gdzie miało miejsce lądowanie, i że nie widział moich oddziałów, w których istnienie zdawał się wątpić. Stanowczo stwierdziłem, że mam pięć tysięcy dobrych żołnierzy cały czas pozostających na liniach bojowych, i myślę, że McClernand ma jeszcze więcej, i licząc te siły, które pozostały z Hurlbutem oraz dywizje W. H. L. Wallace'a i Prentissa, powinniśmy mieć osiemnaście tysięcy żołnierzy gotowych do walki. Dodałem, że około dziesięciu tysięcy naszych żołnierzy poległo, jest rannych, albo w niewoli, a straty wroga nie powinny być dużo mniejsze. Buell powiedział, że dywizje Nelsona, McCooka i Crittendena z jego armii, liczące osiemnaście tysięcy żołnierzy, przybyły i mogą przekroczyć rzekę w nocy i być gotowe do boju następnego dnia. Uznałem, że z takimi posiłkami możemy roznieść nieprzyjaciela. Buell zdawał się nie dowierzać nam i parokrotnie powtórzył, że nie podoba mu się aktualny stan rzeczy, zwłaszcza dotyczących lądowania łodzi, – a ja naprawdę wątpiłem, czy rzeczywiście tej nocy przeprawi się ze swoją armią, unikając w ten sposób generalnej klęski. Oczywiście nie znał on terenu i poprosił o wykorzystanie mojej mapy, którą pożyczyłem mu pod warunkiem, że mi ją zwróci. Podał mapę majorowi Michlerowi, aby ją skopiował a oryginał zwrócił mi, Michler przyniósł mi ją dwa albo trzy dni po bitwie. Buell przekroczył rzekę w nocy i następnego dnia wznowiliśmy ofensywę i wygraliśmy teren, w ten sposób kończąc bitwę naszym zdecydowanym zwycięstwem. Niemniej, kontrowersje pojawiły się i utrzymały, przeważnie co do osobistych uprzedzeń generała Granta, który jak zwykle zachował niewzruszone milczenie.

Po bitwie nieprzerwany strumień cywilnych lekarzy agentów komisji sanitarnej, mężczyzn i kobiet, przybył nad rzekę Tennessee aby przynieść ulgę tysiącom okaleczonych i rannych żołnierzy, dla których nie mieliśmy dobrych środków do ochrony i opieki. Ludzie ci słuchali obozowych opowieści, które po powrocie do swoich rodzinnych miejscowości, przekazywali lokalnym gazetom, najczęściej wynosząc swoich sąsiadów do miana bohaterów, a poniżając wszystkich innych: pomiędzy nimi znalazł się vice gubernator Stanton z Ohio, który opublikował w Belfontaine, najbardziej oszczerczy artykuł o generale Grancie i jego podwładnych generałach. Ponieważ generał Grant nie chciał i nie podjął wyzwania, zrobiłem to ja. Mój list w odpowiedzi do Stantona, datowany 10 czerwca 1862 roku, został opublikowany w Cincinnati Commercial wkrótce po tej dacie. Na list ten odpowiedział gubernator Stanton a ja później odpowiedziałem 12 lipca 1862. Listy te są zbyt osobiste, aby je tu przytaczać. Do tego czasu, rozsądni mieszkańcy Północy zaczęli otwierać oczy i przyznawać nam więcej zasługi w boju i poparcia. Stanton nigdy więcej nie został wybrany na żadne publiczne stanowisko, i powszechnie mówiono o nim "zmarły pan Stanton". Teraz faktycznie już nie żyje, i nie wątpię, że za życia często żałował swojego błędu, aby zyskać rozgłos i popularność poprzez oczernianie dowódców wojskowych, wówczas,

podobnie jak dziś, ulubiony sposób na zyskanie rozgłosu albo i popularności. Oczywiście, późniejsze wydarzenia przyznały generałowi Grantowi i większości pozostałych dowódców tej bitwy należne im w dziejach miejsce, ale niebezpieczeństwo, jakie wiąże się z nagle zdobytym rozgłosem, jest dobrze zilustrowane tym przypadkiem.

Bitwa pod Shiloh albo Pittsburg Landing, była jedną z najbardziej zażartych w całej wojnie. Rankiem 6 kwietnia 1862 roku, pięć dywizji: McClernanda, Prentissa, Hurlbuta, W. H. L. Wallace'a i Shermana, zgromadziły około trzydzieści dwa tysiące żołnierzy. Nie posiadaliśmy żadnych obronnych zasieków, ponieważ zaraz po przybyciu Buella mieliśmy maszerować na Corinth aby atakować nieprzyjaciela. Armia rebeliancka, dowodzona przez generała Alberta Sidneya Johnstona, liczyła, zgodnie z ich własnymi raportami i oświadczeniami, czterdzieści cztery tysiące ludzi, lepszą pozycję do ataku i bez najmniejszych wątpliwości walczyła sprawnie od wczesnego rana do około drugiej po południu, kiedy ich głównodowodzący został zabity przez postrzał w łydkę, który spowodował uszkodzenie głównych żył. Potem nastąpiło wyraźne osłabienie walki na kilka godzin, po czym atak został wznowiony, ale z dużo mniejszą determinacją i przeciągnął się do zmroku. Wczesną nocą przybyła dywizja Lew Wallace'a z drugiego brzegu Snake Creek, nie oddając ani jednego strzału. Niewielka część armii Buela była po naszej stronie rzeki Tennessee tego wieczoru i ich straty były znikome.

W przeciągu nocy, trzy dywizje McCooka, Nelsona i Crittendena, zostały przetransportowane przez Tennessee i walczyły razem z nami następnego dnia (7 kwietnia). W czasie tej nocy także, dwie drewniane łodzie działowe: *Tyler* dowodzona przez porucznika Groina i *Lexington* porucznika Shirka, obie z marynarki wojennej, ostrzeliwały część pola bitwy, który, jak było wiadomo, był zajmowany przez nieprzyjaciela. Beauregard następnie zameldował stratę całego swojego oddziału w liczbie dziesięciu tysięcy sześciuset dziewięćdziesięciu dziewięciu ludzi. Nasze ogólne straty, po oficjalnych obliczeniach, wyniosły tysiąc siedmiuset poległych, siedem tysięcy czterystu dziewięćdziesięciu pięciu rannych i trzy tysiące dwudziestu dwóch jeńców; sumując, dwanaście tysięcy dwieście siedemnastu ludzi, z których dwa tysiące stu sześćdziesięciu siedmiu było z armii Buella, zostawiając po stronie Granta dziesięć tysięcy pięćdziesięciu. Liczby te są najlepszym wskaźnikiem, jaki wkład w walkę miała każda z Armii.